



WŁADYSŁAW GRZELAK

Warszawa, 7 lipca 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce mgr Norbert Szuman przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Władysław Grzelak
Data i miejsce urodzenia	14 maja 1912 r., Warszawa
Imiona rodziców	Jan i Zofia z Urbańskich
Zawód ojca	brukarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	szkoła powszechna
Zawód	nadzorca robót
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Powązkowska 70 m. 31
Karałość	niekarany

W chwili wybuchu powstania warszawskiego znajdowałem się w mieszkaniu w domu przy ul. Powązkowskiej 37. Z tego i sąsiednich domów powstańcy rozpoczęli akcję przeciw Niemcom, przy czym m.in. z domu przy Powązkowskiej 44 ostrzelali dwóch oficerów niemieckich, kładąc jednego z nich trupem. Było to pierwszego dnia powstania wieczorem. Tego samego wieczoru Niemcy otoczyli ten dom i – jak wiem z opowiadań jego mieszkańców, którzy ocalili, jak np. Wacława Pamięty (zam. w Wawrzyszewie) – kazali wyjść wszystkim z domu, następnie oddzielili mężczyzn, których poprowadzili za rozlewisko znajdujące się za zakrętem drogi wiodącej na Fort Bema i tam dokonali na nich egzekucji.

Następnego dnia w godzinach popołudniowych żołnierze niemieccy kazali mężczyznom znajdującym się w piwnicy naszego domu wyjść i skierowali nas w stronę zbiegu ulic Elbląskiej i Powązkowskiej, gdzie razem ze zgromadzonymi tam już mężczyznami z ulic Powązkowskiej, Spokojnej, Młocińskiej i Konarskiego w ogólnej liczbie około stu osób usuwaliśmy z ulicy spalone przez powstańców samochody. Po wykonaniu tego, wbrew poprzednim zapewnieniom, nie zwolniono nas, lecz poprowadzono do Fortu Bema, gdzie zamknięto nas w bunkrze i trzymano przez kilka dni. Pierwszego dnia podczas marszu do fortu, już na jego terenie, za moimi plecami zastrzelony został jeden z mężczyzn idących w naszej grupie, drugi zaś ciężko postrzelony.

W czasie pobytu w forcie przeprowadzono dochodzenie dotyczące naszego udziału w powstaniu, następnie część z nas – mniej niż połowa, w tej liczbie i ja – została zwolniona, reszta zaś, między innymi mój znajomy Józef Dębowski (zamieszkały przy ul. Powązkowskiej 70), została zatrzymana.

Po wypuszczeniu udałem się na Cmentarz Wojskowy, gdzie zatrudniony byłem w charakterze grabarza. Na cmentarzu przebywały osoby cywilne, chroniące się tutaj przed napaściami Ukraińców, którzy dokonywali rabunków i gwałtów na okolicznej ludności, a po dniu 21 sierpnia, kiedy wypędzono ludność Powązek i podpalano domy – na osobach, które tędy przechodziły. Na cmentarzu przebywałem do 15 września, kiedy wraz ze swą rodziną i gronem znajomych udałem się poza Warszawę.

Na tym protokół zakończono i odczytano.